

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok I. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 170

Konferencja M. Marszałka Piłsudskiego

Wczoraj o godz. 5-ej min. 30 p. Marszałek Piłsudski przyjął w Belwederze min. spraw zagranicznych Zaleskiego, posła polskiego w Moskwie, Patka oraz podsekretarza stanu Ministerstwa Spraw Zagr. Becka. Wspólna konferencja trwała czas dłuższy.

Prezydent Rzeczypospolitej powraca na Nowy Rok do Warszawy

P. Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki powraca w dniu dzisiejszym do Warszawy ze Spaly. P. Prezydent przyjmować będzie w dniu 1 stycznia życzenia noworoczne.

150.000 bezrobotnych otrzyma zasiłki w styczniu

Według obliczeń Zarządu Głównego Państwowego Funduszu Bezrobocia w m. styczniu z ustawowej pomocy dla bezrobotnych korzystać będzie 150 tysięcy osób. Na zasiłki Fundusz preliminował 11 milionów 700 tysięcy zł.

Monopol Tytoniowy pracuje 4 dni w tygodniu

W większości fabryk Polskiego Monopolu Tytoniowego zostanie z początkiem roku przyszłego skrócony czas pracy z pięciu na cztery dni w tygodniu. Skrócenie czasu pracy okazało się konieczne ze względu na znaczne zmniejszenie się konsumpcji wyrobów tytoniowych, oraz z uwagi na konieczność uniknięcia redukcji pracowników przy obecnym silnym natężeniu bezrobocia.

Dwa wielkie procesy wiązków zawodowych

Wydział VIII Sądu Okręgowego wyznaczył terminy dwóch wielkich procesów, wytoczonych na tle antypaństwowej działalności związków zawodowych.

W dniu 18 stycznia odbędzie się głośna sprawa o terror piekarski w Warszawie. Jak wiadomo, w roku ubiegłym zamknięty przez władze t. zw. czerwony związek piekarski spowodował liczne napady terrorystyczne na piekarnie połączone z niszczeniem piekarni, polewaniem naftą sklepów spożywczych i t. d. W wyniku tych napadów zasiadzie na ławie oskarżonych 40 osób z sekretarzem związku Blumkinem na czele. 18-tu z oskarżonych znajduje się w więzieniu prewencyjnym.

Drugi proces wytoczony został członkom komunistycznego związku pracowników handlowych (ul. Leszno 66). W sprawie tej, która odbędzie się 7 stycznia, oskarżonych jest 23 osoby z znanym działaczem Kociubą na czele.

Sylwester hucnie zapowiada się w „biednych” Niemczech

BERLIN. (P.A.T.) Mimo krytycznej sytuacji finansowej, stolica Niemiec gotuje się do wielkich i hucznych uroczystości z okazji Nowego Roku. Dorocznym zwyczajem przygotowuje się w Berlinie uroczystości i bale, połączone z uroczystymi i libacjami przy tłumnym udziale mieszkańców.

Według doniesień prasy niemieckiej, do Berlina nadeszło 15 tysięcy setnarów karp. Związek piekarzy berlińskich oczekuje, że konsumpcja tradycyjnych paczków noworocznych osiągnie w tym roku liczby 10 milionów.

W przededniu wybuchu wielkiego strajku w Niemczech

Komitety strajkowe organizują bojówki dla ochrony strajkujących

BERLIN. (P.A.T.) Jedno z pism niemieckich donosi, że centrala komunistyczna w Zagłębiu Ruhry przygotowuje szeroko zakrojoną akcję strajkową wśród robotników kopalń tamtejszych. Komunisty wydali odezwę, wzywającą ogół robotników w kopalniach i hutach do udziału w masowym strajku. W ostatnich dniach odbywały się w poszczególnych miejscowościach Zagłębia posiedzenia rewolucyjnych komitetów strajkowych, celem przygotowania do akcji strajkowej. Na 1 stycznia zwołane zostały organizacje rewolucyjne opozycji związków zawodowych. Strajk ogłoszony ma zostać 2 stycznia. Równocześnie komunisty przygotowują strajk lokatorów. Komitety strajkowe organizują specjalne bojówki dla ochrony strajkujących.

Krwawa bitwa wojska z bandytami w Brazylii

W bitwie padło 13 zabitych

LONDYN. (A.T.E.) Według doniesień z Rio de Janeiro rząd brazylijski zorganizował wielką akcję policyjną przeciwko niebezpiecznej bandzie rozbójników brazylijskich - słynnego przywódcy bandytów Lampeao. W akcji tej biorą udział oddziały wojskowe. Podczas krwawego starcia wojsk z bandytami wywiązała się formalna bitwa, która trwała 4 godziny. Bandyci zmuszeni byli do ucieczki, pozostawiając 11 zabitych. Po stronie wojska padło 2 żołnierzy zabitych, 6-ciu zaś zostało rannych.

W mieście włoskiem

zawałła się 6-ciopiętrowa kamienica

grzebiąc mieszkańców pograżonych we śnie

W miejscowości Cornigliano we Włoszech zawałła się wielka 6-ciopiętrowa kamienica, niedawno wykończony. Katastrofa nastąpiła w nocy i spowodowała tak silny wstrząs gruntu, że mury sąsiedniej kamienicy zarysowały się, a w wielu domach wyleciały szyby. Natychmiast przystąpiono do akcji ratunkowej. Do rana wydobyto z pod gruzów 6 zwłok oraz 4 osoby ciężko ranne. Liczba ofiar niewątpliwie jest znaczna.

Zbrodniczy zamach na pociąg pod Lubczą

2 osoby, z obsługi pociągu odniosły rany

Wczoraj w wileńskiej dyrekcji kolejowej na linii Nowojolnia - Lubcza wskutek rozkręcenia szyn pociąg mieszany Nr. 3156 uległ katastrofie. Z szyn wyskoczył parowóz, tender, wagon pocztowo - bagażowy, wagon towarowy i wagon pasażerski. Wskutek katastrofy zostali ranni: maszynista pociągu i konwojent wagonu pocztowo-bażażowego. Natychmiast na miejsce katastrofy wyjechały władze policyjne i sądowo - śledcze, które przeprowadzają dochodzenie celem ustalenia przyczyn i ewentualnie sprawy katastrofy.

50 złodziei leśnych obległo borowych

chcąc dokonać samosądu za postrzelenie towarzysza

ŁÓDŹ. W dniu wczorajszym w lasach lubstowskich w powiecie konińskim jeden z borowych, Woźnicki, postrzelił lekko w nogę złodzieja, niejakiego Stasiaka. Wkrótce do leśniczów ki, zamieszkałej przez borowych, z miasteczka Ślesin przybyła grupa około 50 osób z zamiarami dokonania samosądu. Napastnicy zdemolowali część mieszkania borowych oraz zrabowali szereg przedmiotów. Borowi we własnej obronie oddali szereg strzałów, skutkiem czego tłum przed przybyciem policji rozszedł się. Władze bezpieczeństwa prowadzą energiczne dochodzenie.

Stolica Anglii wstrząśnięta

szeregami zbrodni mordercy-potwora

320 agentów policji zastawia sidła na zbrodniarza

Od pewnego czasu opinia publiczna wielkiej stolicy Anglii - Londynu głęboko jest poruszona potwornymi zbrodniami nieuchwytnego mordercy, którego ofarą padają nieletnie dziewczęta. Ostatni wypadek zbrodni, jaki miał miejsce po świętach wywołał już głębokie oburzenie, skierowane przeciwko policji, która dotychczas nie unieszkodliwiła potwora w ludzkim ciele. Oto w jednym z ogrodów prywatnych znaleziono 12-letnią Werę Paage, zamordowaną w bestialski sposób z oznakami dokonanego gwałtu. Dziewczynka miała połamane paznokcie, świadczące o tym, że stoczyła ona przed śmiercią beznadziejną walkę ze zbrodniarzem. Ślady na ciele dziewczynki dowodzą też, że zbrodniarz obdarzony jest niezwykłą siłą. Policja, zelektryzowana nową zbrodnią, a jeszcze bardziej oburzeniem opinii publicznej, postawiła na nogi 320 agentów

słynnego Urzędu Śledczego Scotland Yardu. Dotychczas śledztwo zdołało ustalić, że dziewczynka w pewnej odległości od domu swej ciotki, do której poszła z wizytą, zatrzymała się przed sklepem z zabawkami. Do tego sklepu wszedł z dzieckiem słusznego wzrostu, barczysty mężczyzna, który kupił dziecku lalkę i razem z niem opuścił sklep. Od tej chwili ślady się urywają, aż w dwa dni potem znaleziono zbeszczeszczoną zwłoki dziewczynki. Zbrodniarz pozostaje do tychczas nadal nieuchwytny, a 320 agentów przeszukuje Londyn, usiłując przywrócić reputację słynnemu urzędowi a ludność uwolnić od potwora.

**WIELKA ZABAWA
SYLWESTROWA**
za 10 groszy
to noworoczny numer
Wesołych Wiadomości

SKRÓTY
W stolicy papieskiej biblioteka, która uległa katastrofie, nadal grozi niebezpieczeństwem gdyż grozi zawaleniem 2 filary. Zostaly one tymczasem wzmocnione.
W Mandżurji panuje zaniepokojenie z powodu tajemniczego zniknięcia wodza młodych Mongolów księcia Goanpu, którego ostatnio widziano w konsulacie sowieckim w Charbinie.
W Wilnie został skazany na 4 lata więzienia b. major 4 p. ulanów Szafranski za sprzedaż lasu, będącego cudzą własnością.

**Podwójny zamach
zbrodniczy na pociąg
Warszawa-Praga Czeska**

Na linii Ołomuniec - Praga (stolica Czechosłowacji) dokonano podwójnego zamachu na pociąg pospieszny, idący z Warszawy do Pragi. W dwóch miejscach niewykryta banda złoczyńców ułożyła na torze kolejowym sterkę kamieni, mając na celu wykołowanie pociągu. Pierwszą barykadę pociąg szczęśliwie rozbił, przyczem lokomotywa doznała tylko nieznacznych uszkodzeń. Przed drugą przeszkodą maszynista zdołał wczas zatrzymać pociąg. Policja prowadzi energiczne śledztwo.

**Afera dyplomatyczna
w Moskwie
provokacja sowiecka**

PRAGA, (A.T.E.). O wyniku przesłuchania przybyłego wczoraj do Pragi urzędnika poselstwa czechosłowackiego w Moskwie dr. Vaneka komuniści następujące szczegóły. Min. spraw zagr. uważa aferę moskiewską za akt prowokacji, oraz podnosi zarzut przeciwko G. P. U., która przy pomocy wymuszenia i terroru chciało skompromitować przedstawicielstwo dyplomatyczne Czechosłowacji, jak to już raz miało miejsce w lesie b. r. Godzicki, który służył w G.P.U. prowokacyjne zeznania znany jest jako ten sam osobnik, który w lipcu r. b. uprowadził podstępnie członka czechosłowackiej misji dyplomatycznej, przy osem usiłowano wymusić od niego informację o działalności misji czechosłowackiej w Moskwie. Nie ulega wątpliwości, że również w wypadku z dr. Vanekem chodziło o wymuszenie dowodów o rzekomym usiłowaniu prowokowania wojny sowiecko-japońskiej.

G I E L D A
Dolar - 8,90, rubel złoty - 5,02; obroty mniejsze, tendencja słabsza. Obroty akcjami małe.

48-ty dzień procesu przeciw postom z Centrolewu Kilkugodzinna mowa obrońcy p. Putka adw. Szumańskiego

ARTYKUŁY W PRASIE
Wczorajszy dzień rozprawy wypełniło tylko przemówienie adw. Szumańskiego, obrońcy p. Putka, który zajął się częścią aktu oskarżenia, dotyczącą artykułów w prasie, ulotek i odezw.

W akcie oskarżenia podane były ze względu na brak miejsca, jedynie wyjątki, urywki zdań, mocniejsze hasła.

W CAŁOŚCI WYGLĄDAŁOBY INACZEJ
Obrońca opracował najważniejszą stronę wytknięcia aktowi oskarżenia, że wyrwane urywki są nieraz w sprzeczności z duchem dalszej części artykułu, który w całości wyglądałby inaczej.

POWÓDZ CYTAT
Z mnóstwa cytat, które mi obrońca zasypał uważnie słuchających sędziów, wyjmujemy parę najważniejszych.

Z SOCJALISTYCZNEJ "POBUDKI"

Akt oskarżenia podał urywek artykułu socjalistycznej „Pobudki”, z którego sensu wynikałoby, że premier rządów pułk. Stawek brał udział w „morderstwach politycznych”. Otóż błąd i nieporozumienie polega jedynie na opuszczeniu jednego słowa, które odwraca cały sens.

OPUSZCZONE TRZY SŁOWA
W innym wypadku opuszczono trzy słowa „bronić zagrożonych praw”, a przez to wyjątek zdania nabrał cech artykułu pod burzającego do rewolucji.

SZALONY POSPIECH
Konfrontacja zamieszczonych w akcie oskarżenia pojedynczych słów i zdań z oryginalnymi artykułami, wypadła, że akt oskarżenia przygotowany był w szalonym pośpiechu. Stąd — chaos, którego obrońcy nie o mieszkali wyzyskać w swych przemówieniach.

WYCZERPUJĄCA ANALIZA
Po sumennej, wyczerpującej analizie całego aktu oskarżenia adw. Szumański pod koniec swego wielogodzinnego przemówienia przeszedł do osoby swego klienta dr. Putka.

JEDNA STRONICZKA
— Sprawa dra Putka — mówił obrońca — zajmuje w całym akcie oskarżenia zaledwie jedną stroniczkę, a więc jedną trzydziestą całości. Akt oskarżenia czyni drowi Putkowi zarzut, że nie oddał urzędu wójta w Choczni, że organizował sławy już dziś marsz z Choczni do Wadowic. Sprawy te, jako nieistotne, sędza Demant wyłączył, jednakże znalazły się one w ak-

cie oskarżenia. Dlaczego? Chyba, aby go ośmieszyć.

NAJPOWAŻNIEJSZY ZARZUT
Najważniejszy zarzut, to przemówienie dra Putka na kongresie krakowskim. Mam przed sobą stenogram tej mowy. Muszę stwierdzić, że nie brami ona tak rewolucyjnie. Dwa momenty tej mowy wyglądają groźne, a więc, że po przewrocie majowym „zmieniono złodziei na złodziei” i że „przewrót majowy był oszustwem politycznym”.

GŁOS ZBOLAŁEGO DZIAŁACZA
Obrońca nazywa te określenia głosem zbolełego działacza politycznego, który po przewrocie majowym oczekiwał zmiany

stosunków moralnych. W rezultacie obrońca spodziewa się w roku uniewinniającego swego klienta.

2 PROCESY Z DAWNYCH LAT

Na zakończenie adw. Szumański przeprowadza analogię między obecnym procesem i procesami politycznymi z 1878 i 1907 r. w Rosji i ostatnim procesem w Belgradzie. Tego typu procesy politycznego w Polsce nie było i może nie będzie.

Fotel prok. Grabowskiego przez cały dzień wczorajszy stał pusty. Oskarżyciel przygotowywał się do repliki obrońcom.

Dziś przemówił adw. Jankowski i Dąbrowski.

Prawda o ojcostwie W próbkach krwi

Przebudzenie się wiosny. — Na bezdrożach życia. W obliczu śmierci. — Veritas vincit. — Jedna i 3-ch. — Czyje bobo. — Czarna galka.

Poznał prawdziwą miłość, gdy miał zaledwie lat 18-cie. Był synem bogatych przemysłowców — ona — służąca w domu rodzicielskim. Stasia odpowiadała wzajemnością dorodnemu paniczowi. Kilka miesięcy przeszło pod znakiem niewypowiedzianej radości, uniesień miłosnych i upojenia — „co dzień spragnieni — co noc szaleni”.

Koniec był żaloszny.
Stasia poczuła się matką... Młody kochanek się przeraził. Nie oczekiwał tego, ogarnął go strach przed rodzicami. I oko, aczkolwiek młody, niedoświadczony, tak jak tysiące innych

mężczyzn bez sumienia
jął się wypierać: „To nie moje dziecko, ja nic nie wiem, ty chcesz na mnie zrzucić winę za swoje grzechy z innymi!”

Aż wreszcie podsunął myśl „zabij”!
Lecz Stasia, pełnym tklivosti instynktem matki kochała bez miary swoje przyszłe dziecko. „Lepiej sama umrę, a dziecko nie zabiję”.

I postanowiła wziąć cały ciężar na swoje wątłe barki i pewnego dnia opuściła służbę, nie pożegnawszy się nawet z uwodzicielem.

Mijały lata. Ciężka praca stała się s.ły biednej dziewczyny. Zapadła na szybko postępującą gruźlicę. Mały synek bawił się u łóżka gasnącej na oczach matki.

I wtedy zdecydowała się na **przełamanie ambicji.**
Drżąca ręką nabazgrała kilka słów do ojca dziecka, że umiera i błaga o zaopiekowanie się synkiem.

Młody panicz tymczasem już ukończył studia uniwersyteckie, ożenił się z piękną i bogatą kobietą. Nigdy nie wyjawiał jej swego grzechu młodości. Jednakże list od Stasi trafił do jej rąk. Zażądała ostro wyjaśnień. Gdy mąż zaczął, płacząc się w słowach, dawać wymijające odpowiedzi, pani postanowiła sama zbadać sprawę.

I oto przed odrapaną kamienicą na Rybakach, zajęła piękna limuzyna. Wytwórnia pani zastukała do drzwi niedźwiedziego pokoiku. Rozmowa dwóch kobiet była krótką. Pani wyszła, wiodąc za re-

kę małego chłopca, a po twarzy jej spływały duże łzy.

Ojciec jednak się wypierał dalej. „Kłamiesz, a jeżeli mówisz prawdę, niechaj wykaże to analiza krwi”. Nie było wyjścia. Dokonane badanie krwi małego i domniemanego ojca wykazało analogiczne grupy. Wówczas

skruszony — przyznał się
do tego, że jest ojcem. Błagał swoją ofiarę o przebaczenie, ale, niestety, było za późno. Po kilku dniach Stasia umarła z uśmiechem szczęścia na twarzy, wiedziała bowiem, że jej dziecko będzie szczęśliwe. Za karawanem postępowali trzy osoby — piękna pani, elegancki pan i małe dziecko...

Ona była jedna, a ich trzech. To też kiedy zakwiliło bobo, do rozwiązania zagadnienia do rozwiązania. Ona twierdziła każdemu, że

to właśnie on,
a nikt inny, jest ojcem, a każdy z nich twierdził kolejno, że to nie on, i właśnie nie on, ktoś inny jest ojcem.

Kwestja alimentów
rozostawałaby nierozwiązana, gdyby nie wynalazek wykrywania ojcostwa na podstawie analizy krwi.

Po dłuższych rozmowach, sporach i awanturach, pod terorem energicznej kochanki — przystali wszyscy 3 kandydaci do stanu ojcowskiego, na prośbę zyczącej poddania swej krwi analizie. I oto do zakładu higieny przyniesiono cztery próbki — **trzech kochanków i dziecka.**

Przeprowadzone badania wykazały ojcostwo jednego z trzech „oskarżonych” — natomiast stwierdziły u dwóch domniemanych ojców jednakowe grupy z dzieckiem. Wynikało z tego, że ustalenie który z dwóch jest prawdziwym ojcem, jest nie możliwe.

Fanowie jednak znaleźli na to radę. Skoro natura nie pozwoliła na ujawnienie ojca — **trzeba rzucić los.**

Czarna galkę wyciągnął jeden z dwóch „ojców” i na jego barki spadł ciężar utrzymania dziecka. Robi to wzorowo i nie szczędzi niczego sympatycznemu bobasowi.

Wesoły Kacik WIECZÓR SYLWESTROWY



— Nie znoszę hucznych zabaw sylwestrowych — powiedział Karol wybrance swego serca, złotowłosej Anielci. — Nie znoszę tego głupiego tłoczenia się w tańcu po knajpach, wrzaskliwych toastów noworocznych, całowania się z byle kim i bezmyślnych pijatyk, po których zostaje tylko niesmak i ból głowy.

— Masz rację — zgodziła się Anielcia, którą mama nauczyła, że póki „on” jest narzeczonym, to trzeba się z nim zawsze zgadzać.

— Wiesz co, najdroższa — zaproponował Karol — wyjedziemy na ten wieczór gdzieś na głuchą wieś. Będziemy sami, sami we dwoje. Zdała od ludzi, zdała od wrzasku, zdała od wódki i Nowy Rok przywitamy spokojnie, w ciszy, na łonie natury, wśród drzemiących pod płaszczem śniegu drzew. Czy to nie będzie pięknie?

— Piękne. — zgodziła się Anielcia i zakochana para padła sobie w ramiona.

Zaraz po obiedzie spakowali niewielką walizkę i wyjechali na głuchą wieś do Podśmiechówki. Wsiadli po kilku godzinach jazdy na słabą oświetloną stację. Jakiś chłopiec zaprowadził ich do miejscowej oberży — pensjonatu. Po kostki grzęzli w błocie.

I kiedy wreszcie zmarznięci i głodni znaleźli się w przeznaczonym dla nich pokoju, odechnęli z ulgą.

Ale w pokoju było zimno i nieprzyjemnie. Naftowa lampka rzucała porure światło.

Karol spojrzął na Anielcię, Anielcia na Karola i postanowili zgodnie zejść na dół do ogólnej sali, żeby się, zagrzać i zjeść kolację.

O dziwo! Na sali było około 20 osób! Wszyscy, tak samo jak młoda para, znudzeni miastem i zabawą przyjechali, żeby w w ciszy, na łonie natury przywitać Nowy Rok. Gospodarz zaciął ręce z zadowolenia.

Postanowiono wypić „kolejkę” na rozgrzewkę...

— O 10-tej całe towarzystwo już się znało i było w różowych humorach. O 11-tej nastawiono patefon i rozpoczęto tańce. O 12-tej zabawa doszła do zenitu. Zgaszono na chwilę światło. Posypały się toasty.

— Niech żyje Nowy Rok! Niech żyje!

Wrzaski i krzyki w oberży słychać było w promieniu kilku kilometrów. Goście padali sobie w objęcia. Podchmielony Karol w zapale całowania, całował drzwi tak namiętnie, że aż nabił sobie guza.

Puste butelki, rzucone o ścianę, pękały z trzaskiem. Gramofon skrzeczał „rumba” a pod-

„Panna młoda z dachu” Premjera w teatrze na Chłodnej

To już drugi żart karnawałowy w teatrach warszawskich. Tylko, że tym razem z kryminalistycznym posmaczkami. A jednak żart wesoły, zabawny i dlatego bardzo lekkostrawny — wielka rzadkość w sztukach „detektywistycznych”. Podobieństwo do sztuki, granej obecnie w teatrze Letnim, jest tu o tyle, że tym razem również panna młoda spędza noc posłubną pod obcym dachem i bez narzeczonych. Ten pomysł jest rzeczywiście tak pojętny, że trudno mu się oprzeć. Streszczenie sztuki nie miałyby sensu, bo pozabawiliby widza „dziewięćdziesięciu”. Proszę się samemu przekonać.

Z wykonawców na pierwszym miejscu postawić należy panię, nie tylko z należytą im „grzecznością”. Lubińska z talentem i wdziękiem łączyła udawaną naiwność z przebiegłą zalotnością, bardzo umiejętnie cieniując swą grę. Z temperamentem, a jednak z umiarem zagrała rolę gadatliwej a romantycznej ciotki Sulima. Buszyński był zgrzkniałym, a Mierzejewski latwowiernym starym kawalerem. Ozdoba obsady — mistrz Zelwerowicz — nie miał, w malej, choć ważnej, roli lokaja, pola do popisów. Szkoła tak wielkiego artysty na takich rolach.

H. L.

Rekordowa podróż samolotem w sprawach handlowych

Tomasz Bata, szef światowej wytwórni obuwia, wyruszył dnia 10 grudnia w towarzystwie swych najbliższych 3-lech współpracowników, trzymotorowym samolotem systemu Fokkera pilotowanym przez angielskiego kapitana Neville Stacke oraz przez głosiącego pilota zakładu Bata Broucka, w podróż, której ostatnim etapem będą Indie. Długość trasy wynosi 32.000 kilometrów.

Wystartowano w Zlinie, głównej siedzibie firmy. Ekspedycją kieruje osobiście Tomasz Bata. Podróż prowadzi przez wszystkie kraje i większe miasta północnej i wschodniej Afryki.

Celem podróży są sprawy handlowe na Wschodzie. Jest to największy lot handlowy, jaki kiedykolwiek został podjęty.

Energia i przedsiębiorczość Tomasa Bata jest doprawdy godna podziwu. Jej też zawdzięcza firma Bata swój niezwykły szybki rozwój oraz sprężystą organizację, która umiejętnie dostosowuje się do indywidualnych potrzeb różnych krajów.

„ATLANTIC” Chmielna 33 p. 5.15, 7.15, 9.15

Największy film obecnego sezonu p. t.

JEJ ESCALANCA MIŁOŚĆ

reżyserji

JOE MAYA

UWAGA: początek seansów:

5.15 — 7.15 — 9.15:

Cyrk Staniewskich

ORNYNACKA 1

Codziennie 2 przedstawienia

4.15 i 8.15 w.eczór

Nowy Program Grudniowy

Na czele

olbrzymi niedźwiedzie

UWAGA: dziś o godz. 4.15 ceny od 50 gr. do 4.50, dzieci bezpłatnie.

Chmieleni goście, tłocząc się w niewielkiej salce, popychając się nawzajem i deptając sobie po odciskach, trzęśli się w takt muzyki...

Dopiero nad ranem z trudem, udało się pijanego Karola i Anielcię odprowadzić do pokoju i ułożyć do łóżek.

Kiedy się obudzili był już wieczór. Trzeba było wracać.

A po powrocie Karol i Anielcia opowiadali znajomym:

— Doprawdy! Jeszcześmy nigdy tak dobrze nie spędzili wieczora Sylwestrowego, jak w tym roku, na łonie natury.

Napoleon Sadek.

W cukierni

— A ja radcy powiadam, że będzie wojnal
— Et, co tam wojnal mnie obchodzi ta przystojna pani, przy tamtym stoliku...
— Te, te wielki strategiku, radcun'a laskawy...
— Burczysz kolezko, — Kelner dwie pół kawy...
— A ja taki powiadam, że może być wojnal
Bo chociaż radczyni niewiasta spokojna, to jednak, gdy się dowie o abstrzyfikacji, może zapomnieć o nieagresji i pacyfikacji,
a wtedy wybuchnie krótko, ale krwawo wojna...
— Racja kolezko, — A jednak warta grzechu ta pani przystojna...
Servus,

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Jadzia wyszła, a oni nie wiedzieli, co począć. W każdym razie postanowili wysledzić Szlaja i Lewczaka, aby w razie czego mieć ich „pod ręką”. Ponenawaz Jadzia mówiła im, że Szlaja kazał jej bywać u „Zawady”, udali się tam. Gospodarz przyznał się, że Szlaja ożywa tam codziennie o piątej, czekając na jakąś damę z towarzystwa i kazał odświeżyć mały pokójek za szynkiem, gdzie ma jakoby mieć „gnazdko miłosne”, w celu spotkań z ową damą.

Nic łatwiejszego było, jak przyjsc nazajutrz pod szynk. Casy ożyła szosta i Szlaja nabrał pewności, że Jadzia nie przyjdzie, wyszedł wraz z Lewczakiem. Orazu się spostrzegli, że są sledzeni. Umyslnie wycisli w kierunku odległego pustkowi. Tamci za nimi. W pewnym momencie dali agentom podejść do siebie zupełnie blisko, a potem nagle się odwrócili i obaj zamachnęli się w agentów „bukiem”. C. wszakże dość dośroże znali „sposoby” bandytów i zręcznie oskoczyli, wobec czego obaj bandyci padli twarzami na kamienny chodnik. Agenci na nich! Znali dobrze cnwyty japonskie, szybko więc unieszkodliwili bandytów i rozporozili ich.

Danyc. kazali się natarczywie wieść do urzędu sledczego, twierząc, że i tak natychmiast będą musieli zostać zwolnieni, bo nie można im nic zarzucić. Niema przecw. w nich żadnych poszlak.

— A kto porwał Polcię? — zapytał nagle Pimulski.

Bandyci drgnęli. Czyżby Jadzia odważyła się powiedzieć wszystko? Ależ to chyba niemożliwe?

Nie wiedzieli, co rzec...

Bonacki wyprowadził ich z niepewności, mówiąc:

— Chodzi nam tylko o Polcię. Gdy wskażecie, gdzie jest, puścimy was wolno. Bo... rzeczywiście... nic innego nie możemy wam zarzucić.

— Puscicie? Słowo?

— O nie tylko zaprowadzicie nas do mafej Polci.

Szlaja i Lewczak spojrzeli po sobie, poczem rzekli:

— Dobrze, chodźmy...

Są na przedmieściach Warszawy ciemne, zapadłe zakątki, robiące wrażenie jakby rumowisk. Niktby nie uw. erzył, że w tych wrośniętych w ziemię, walących się chatynkach, lub szopach, gnieździ się mrowie ludzkie, to najuboższe, to zepchnięte na najniższy szczebel społeczny. Same — szumowiny Warszawy. Przeważnie żebractwo zawodowe, podpadające ulicznice, śmieciarze i szmaciarki. Wraz z niemi — dzieci, własne lub wynajęte dla celów żebraczych, aby wzbudzić miłosierdzie u przechodniów.

W takiej norze właśnie obecnie mieszkała i jęczała... Polcia...

Jak się tu znalazła?

Stopniowo sobie dopiero przypominała, jak to wszystko było. Pojechała z Pienkowskim i Pulchryją na w. e. s. Tam kiedyś bawiła się na łące przy szosie. Aż tu nagle jakiś pan wyskoczył z taksówką, chwycił ją w ramiona, zanim zdolała krzyknąć, wsadził do taksówki i zawiózł gdzieś daleko. Na jej wołania, odpowiadał — b. ciem.

Potem gdzieś wysiedli. Płakała gorzkimi łzami. Zapytał ją:

— Widzę, że nie chcesz wrócić do mamusi?

Przypominała sobie, że nie wolno nic mówić o mamusi, więc odrzekła:

— Nie mam mamusi.

— Nie masz, biedactwo? To ci się znajdzie mamusię, fa. ną ci wytrzasnę.

— Płakała cicho. A niech tam! Co go to obchodziło? Była dlań przecież tylko atutem w grze, niczem więcej.

Nazajutrz rano zawiózł ją do owej stęchłej, zakazanej a. z. u. r. y. podmiejskiej.

Wepchnął do ciemnej komórki. Dopiero, gdy się oko oswoiło z ciemnością, można było dojrzeć rozwaloną na sienniku, kłusą, opastą, ohydą babę, a w kącie na wiazce siomy, małego wążego chłopczynek lat 8 — 10! Szlaja rozejrzał się dookoła. Zapytał:

— Podolka n. e. m. a? Pewno miał jaką robotę tej nocy i jeszcze nie wrócił, co?

Ponieważ mówił to dość głośno, kobieta obudziła się, ziewnęła głośno i przeciągając się, przyjrzała się Szlaja bacznie, poczem z kolei zapytała szorstko:

— Czegoś tu przylazł?

— Przyniosłem ci coś kławego.

— To pokaż. Twój bachor?

— Mój i chcę ci go dać, Grubachna.

Grubachna spojrziała i nie bez zadowolenia rzekła:

— Dziewczak niezły. Przyda się.

— A gdzie Podolek?

— Poszedł na lipko. Chyba n. e. d. l. u. g. o. będzie. Zaczekaj chwilę, wstanę, to ci postawię jednego.

Po chwili już go częstowała wódką. Rozgadali się, ale szeptem. Szlaja bał się, że Polcia usłyszy i może mu zaszkodzić. Powiedział, że narazie chce dz. ewuchę zostawić Grubachnie. Może ją kiedyś od niej zabierze, ale narazie na to się nie zanosi. N. e. c. h. s. o. b. e. r. o. b. i. z. n. i. a., c. o. c. h. c. e. Może mieć z niej wielką poc. e. c. h. e., g. d. y. s. e. do niej dobrze zabierze. Najpierw może pomagać przy żebractwie, a już za parę lat, bo będzie bardzo ładna, można na niej będzie zarobić grubszy grosz, tu albo „na zagranicę”. Dodał:

— Przypuszczam, że potrafisz ją „wychować”.

— Zobaczysz. Podolek mi pomoże. Choć i sama sobie dam radę. Będzie się chwiała razem z Wnuczkiem. Tym pędrak. e. m., co tam k. m. a. w. k. a.

cie. W sam raz dla niej.

— Dobra jest! Poczekam na Podolka, aby z nim się porozumieć.

— Nie trzeba. On tu nie ma nic do gadania! Ja tu rządę!

Szlaja wobec tego pożegnał się i wyszedł. Polcia rzuciła się ku niemu, chcąc też wyjść. Grubachna zamachnęła się swą olbrzymią pięścią na Polcię, która aż ugięła się, przerażona. Jeszcze nigdy nikt jej nie bił. Dopiero teraz Szlaja i ta...

Zaczęła płakać wniebogłosy. Wzywała pomocy. Wołała:

— Proszę mnie puścić. Chcę do dziadunia...

Ogluszyło ją mocne uderzenie Grubachnej. Zachwiała się i padła wprost na barłóg Wnuczka, który się nawet nie obudził. Krew ciekła jej z nosa. Ale już nie krzyczała i nawet nie płakała ze strachu.

Szlaja szedł k. d. miastu, pogwizdując i radując się w myśli:

— Niema, jak Grubachna! Byczo umie wychowywać dziewczki. Polcia jest w dobrych rękach. Niech teraz Jadzia się stawia. Tem gorzej dla jej bękartów...

Grubachna tymczasem przyglądała się swej ofierze. Mała odwracała oczy, aby nie widzieć ohydnej megery. Ta wszakże nie chciała jej głodzić. Zapytała węc:

— Chcesz żreć? Możesz dostać chleba z serem albo z kiełbasą.

— Dziękuję pani, nie jestem głodna. Nie chcę mi się jeść.

— A pić?

— Bardzo.

Megera nalała do szklanki... wódki i podała Polci, mówiąc:

— Na masz! Chlejl!

Polcia powachała i poznała wódkę. Odrzekła:

— Nie piję wódki.

— A czego ci się zachciewa? Wina? Szampana?

— Nie. Wody...

Grubachna aż podskoczyła. Krzyknęła:

— Co? Wody? U nas jest tylko do mycia. Któżby pił wodę? Do tego jest wódka. Przyzwyczaj się. To ci dobrze zrobi. No!

I s. i. a. w. i. a. l. a. Polci do gardła tyk wódki. Dziecko zakrzusilo się. Łzy zakreśliły się jej w oczach. Poczzerwieniła okropnie.

Grubachna spoglądała na nią z pogardą. Syknęła:

— Burżujskie wychowanie, psia ich mać! I chca, żeby z tego kiedyś była kobieta!... Czekaj, już ja cię nauczę!...

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. „Dzianeczka”

przysła nam niezmiernie interesujący i bardzo pięknie napisany list. Niestety, tak długi, że możemy przytoczyć go zaledwie w znacznym skrócie. Oto on:

„Mając lat 16 objełam posadę kasjerki w Radomiu. Poznałam tam bardzo przystojnego i bardzo inteligentnego młodzieńca. Zapłonęliśmy wzajemną płomienną miłością. Był mi całym światem. Brak mi było słów dla określenia ogromu mojego szczęścia. Nazywał mnie p. e. s. z. c. o. t. l. i. w. i. e „słodką „Dzianeczka”, a ja jego imię „Robert” spieszczałam na „Berry”.

Ponieważ moje życie rodzinne toczyło się bardzo niewesoło, znać wolałam w jego towarzystwie pociechę i otuchę. Dzięki niemu patrzyłam na życie przez różowe okulary, wierząc święcie, że ślub utrwali na zawsze szczęście na wieki.

Na krótko przed ślubem nadesłano mi list anonimowy, z którego wynikało, że Robert ma

kochankę, która została matką jego dziecka i która ma w okrutny sposób zemścić się na niewiernym kochanku w dzień ślubu naszego. Byłam tem jakby spiorunowana. Po ochłonięciu z pierwszego wrażenia, poczułam dla mojego ukochanego pogardę i głęboki żal. Przysty, jak bańka mydlana, moje marzenia dziewczęce.

Napisałam też do niego niezwłocznie, że wiem o wszystkim, doradzając mu, aby wrócił do swej nieszczęsnej kochanki, bo jego miejsce przy niej i przy ich dziecku. Nie szczydziłam mu też obelg.

Natychmiast odpisał mi: „Błagam Cię o przebaczenie. Przysięgam Ci, że nie stało się nic, coby mogło rzucić cień na naszą miłość. Nie chcę Ci odstąpić tajemnic tej nieszczęsnej ofiary swej namienności. Przysięgam, że kochałem i kochać będę jedynie tylko Ciebie.” List ten wdał mi się szczytem kłamstwa. I napisałam to.

Teraz dopiero rozumiem, że

nie miałam racji. W owych chwilach miłość moja była przesłonięta głupią dumą i jeszcze głupiej obrażoną ambicją. Cała ta afera, zresztą, nabrała takich kształtów, że postanowiłam ukryć się z moim krwawiącym sercem w stolicy, tem bardziej, że straciłam posadę w Radomiu.

W Warszawie nie znalazłam wszakże upragnionego zapomnienia w pracy, bo nie udało mi się otrzymać posady, chyba za spełnienie zgola n. e. d. w. u. z. n. a. c. z. n. y. c. h. które stale od rzucałam. W dalszym ciągu jestem bez prac, choć znam do skonałe prowadzenie samodzielnego sklepu w zakresie branży żywności owej, jak również buchalterję, kasowość i posiadam dużą rutynę w ekspedycji. Już jestem u kresu możliwości życiowych. Do rodziców wrócić nie mogę. Sami ledwo mogą żyć.

Ukochanego mojego Berry już niema. W dwa tygodnie po moim wyjeździe otrzymałam list od jego siostry, że Robert

pojechał do rodziców, tam się rozchorował i umarł na zapalenie mózgu. W liście tym zarzuca mi jego siostra: „Zabrała nam Pani ukochanego jedyńskiego brata i syna. Jako siostra, wiem wszystko. Na dowód, że w tem wszystkim zawiła tylko Pani, posyłam Pani listy, pisane do Roberta, przez jego kochankę. Proszę przeczytać, a przekonana się Pani, że swą n. e. u. z. a. s. a. d. n. i. a. n. i. a. p. r. e. t. e. n. s. j. a. z. a. b. i. l. a. n. a. m. P. a. n. i. n. a. s. z. e. g. o. u. k. o. c. h. a. n. e. g. o. R. o. b. e. r. t. a. K. o. n. a. j. a. c., w. y. m. a. w. i. a. l., b. i. e. d. a. k., i. m. i. e. P. a. n. i. P. r. o. s. i. l. m. n. i. e., a. b. y. m. n. a. p. i. s. a. l. a. d. o. P. a. n. i., p. r. e. s. y. l. a. j. a. c. l. i. s. t. y. j. e. g. o. k. o. c. h. a. n. k. i. S. p. e. l. n. i. a. m. o. s. t. a. t. n. i. a. w. o. l. e. n. a. s. z. e. g. o. k. o. c. h. a. n. e. g. o. c. h. l. o. p. c. a.”

Rzeczywiście, listy te otrzymałam. I odtąd oskarżam się bezlitośnie: „Zabiłaś go! Zabiłaś!” Przekonałam się, że mój złoty Berry miał tylko słabą wolę, a może i litość dla tej nie szczęśliwej.

Ach, jak chętnie umarłabym teraz, tak, jak on, z jego imieniem na ustach. Bo teraz życie moje to pustka, próżnia bezdenna. Błagam Cię, kochany Redaktorze, o radę. Od Twojej rady zależeć będzie całe moje dalsze życie. Jestem bez środków do życia. Czyż mam zginać z głodu, w kwiecie 19 lat?”

Powinienem teraz surowo zganić Panią za powodowanie się rzeczywiście głupią dumą i ambicją, a co gorsza, — zazdrością, której jad raz jeszcze pozarł życie jednej ofiary, a zламаł je — drugiej. Kiedyś wreszcie ludzkość przom e, że zazdrość, to jeden z jej największych wrogów i że należałoby się modlić, aby Bóg ochłonił nas od niej, jak od moru, głodu i ognia? Ale pocóż piorunować pocóż Panią karcieć ponieważ się, skoro Bóg Pan a już dość ciężko za Pani grzech ukarał.

Ośmielam się przypuszczać, że Jego karząca dłoń już Pani nie dotknie. Tem bardziej, że okazała Pani skrucę, przyznając się do swego błędu.

Zamieszczam list Pani, aby był ostrzeżeniem dla innych. Niech zwalczają w sobie szatana zazdrości. A zarazem niech każdy, kto może, poda rękę pomocną biednej ofierze swego niepomahowania, dostatecznie już zato ukaranej i ze względu na szczerą skrucę zasługującą na ratunek. Nie chodzi o jałmużnę, chodzi o pracę, umożliwiającą uczciwy byt. Gdyby ktokolwiek z naszych litnościwych Czytelników uczynił co w tym kierunku, będzie mu to z pewnością policzone w Niebie.

GRUDZIEŃ

31

Czwartek

Dziś: Sylwester
Jutro: Nowy RokWsch. słońca: 7 m. 46
Zach. słońca: 15 m. 53

Jaka będzie dziś pogoda?



barometr wskazuje ciśnienie o 6 rano

Nocny dyżur apteki:Dziś — Apteka Klinkowskiej
na Plac Batoiego 2, tel. 112.**Z Teatru Miejskiego**

We czwartek na wieczór sylwestrowy dyrekcja teatru przygotowuje wiele urozmaiconą rewję w wykonaniu całego zespołu z gościnnym występem p. Reny Hryniewiczówny primabaleriny Opery Warszawskiej.

Na całość wieczoru złożą się numery: śpiewne, taneczne, skecze na tle pomyslowych dekoracji Jana Hawrylkiewicza.

Rewja odegrana zostanie 2 razy o godz. 8 m. 15 wiecz. i o godz. 11 wiecz. drugi raz.

Bilety po cenach normalnych do nabycia w kasie teatru.

Podziękowanie

Za ofiary pieniężne, w naturze i za ubranie złożone na gwiazdkę dla „nędzy wyjątkowej” przez Ks. Szambelana Olszańskiego, Ks. Dziekana Suchcickiego, Korpus Oficerski i Podoficerski 76 pp., Magistrat m. Grodna, Panie Tarasowiczową (z mająt. Lunna-Wola), Klimaszewską, Czaykowską, Klepaczkę, Witkowską, Morozową, przez dzieci Rodziny Wojskowej, uczni i uczennice Cwiczewiówki, oraz uczennice I i II kl. Gimnazjum Żeńskiego.

Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo składa serdeczne „Bóg zapłać”.

Zarząd.

Kupujcie wyroby krajowe

WĘGIEL BEZ MIAŁU CENA 6,80 za 100 kg.
razem z dostawą do domu

WĘGIEL z pierwszorządnych kopalń nabierany widłami bez kamieni.
Dostarcza się w każdej ilości poczynając od 100 kg. w plombowanych koszach
ZJEDNOCZENIE ROLNICO-HANDLOWE W GRODNI

UL. NARUTOWICZA 19 tel. 300.

Oraz do nabycia: we wszystkich 4-ech Spółdzielniach „Jutrzenka”.

**„dwa zera” coś znaczą przykładem
Pow. Szkoła № 7**

Dawne to czasy, kiedy na placu potartacznym przy końcu ul. Lipowej poświęcono fundamenty pod przyszły gmach Powszechnej 7-mio klasowej Szkoły. Do tego czasu już wszyscy o tem wiedzą, że wspaniały gmach jest ukończony i odbywa się w niem normalna nauka.

Nikom do głowy nie przyjdzie nawet magistratowi, że w tym wzorowym, z niezwykłym rozmachem, jak na nasze stosunki, wzniesionym gmachu... czegoś brakuje i to bardzo niedozownego słowem miejsca, gdzie się zwykle załatwiają sprawy konieczne... a u dzieci niecierpiące zwłoki...

Tymczasem wewnątrz gmachu są tylko miejsca na dyskretnie ubikacje a kilkusetny rój dziatwy musi dreptać kilkadziesiąt kroków do prymitywnych, sklekoconych na przedce chlewków.

Podczas przerw pomiędzy lekcjami można obserwować długie ogonki, dziatwy przypominające czasy okupacji niemieckiej, by dobiec się do wnętrza.

Wszystko to jest bardzo smutne a zarazem niedopuszczalne. Uchodźło to siako tak wczesną jesienią, lecz z nastaniem deszczów, a wreszcie mrozów zdarzały się coraz częstsze nieuniknione przeziębienia.

W przykrej sytuacji jest nauczycielstwo, które przecież nie może wystawać w ogonkach, a kiedy ogonków niema to znów musi prowadzić lekcje.

Opisane skandaliczne stosunki są aż nazbyt znamienne dla naszej gospodarki miejskiej, poprostu śmieszne...

**Zrujnowana materialnie targnęła się
na własne życie**

Znana właścicielka b. sklepu futer na pl. Batoiego p. Fryda Azgud w swoim czasie została doszczętnie zlicytowana przez swych wierzycieli. Od tego czasu nabawiła się choroby silnego rozstroju nerwów.

Przedwczoraj rozeszła się wieść o samobójstwie Azgudowej, które popełniła we własnym mieszkaniu.

Syn zmarłej już przedtem zdradzał także pewne objawy choroby nerwów, a po wypadku, gdy znalazł straszne zwłoki matki zdrowiu jego grozi poważne niebezpieczeństwo.

Przygoda mecenasowego futra

Znany w całym Grodnie i województwie p. mec. Zaboklicki znalazł się w nielada kłopotcie, kiedy opuszczając Kasyno Oficerskie dowiedział się w szatni, że jego znakomite futro — skradziono.

Mniejsza, że swego czasu kosztowało parę tysięcy ale jak wracać w mroźny wieczór?

Rzecz prosta — telefon lecz najpierw do Komisariatu z meldunkiem a później po płaszcz. Policja skrzętnie zwinęła się i podczas rewizji znaleziono „drogie” futerko u znanego złodzieja Sawickiego Edwarda, którego zatrzymano.

P o ż a r

W nocy na 29 grudnia, około godz. 2 z nieustalonej przyczyny wybuchł pożar w kolonii Kolesniki gm. Brzostowica-Mała, skutkiem którego spłonęła stodoła Michała i Dominika Leonczuków wraz z tegorocznymi zbiorami.

Straty wynoszą około 3200 zł.

Pan mecenas znów może paradować jak przystoi w swem „paradnym” futrze.

Pokrzywdzony fryzjer

Kirszowski Marjan (Raszynska 15) powiadomił policję o kradzieży na jego szkodę narzędzi fryzjerskich, wartości 10 zł., przez Reszkowskiego Adama, zam. ul. Pocztowa 1.

Odpowiedzi Redakcji

Zarządowi „TOZ”. Notatka o którą państwu chodzi jest zupełnie jasna. Wyraźnie zaznaczyliśmy, że rzecz działa się na Pośpieszce.

W każdym urzędzie pocztowym możecie wnieść 3 złote, jako opłatę miesięczną na gazetę poranną

Ostatnie Wiadomości
GRODZIĘSKIE

TEATR MIEJSKI im. Elizy Orzeszkowej

Pod dyr. Józefa Krokowskiego i Kazim. Opalińskiego

We czwartek dnia 31 grudnia b.r.

Godz. 20,15.

Wielka

Godz. 23,—.

Rewja Sylwestrowa**Wiec całe Grodno...**

W wykonaniu całego zespołu z gościnnym występem

RENY HRYNIEWICZÓWNY

b. primabaleriny Opery Warszawskiej

Bilety do nabycia w kasie teatru. Ceny od 30 gr. 2,50.

Jedyna w Grodnie fachowa placówka radio-techniczna

„Radio-Pogotowie”

Dominikańska 21 tel. 3-31

wykonuje wszelkie roboty w zakresie radio-techniki wchodzące.

Fachowe ładowanie akumulatorów.

ZAKŁAD KRAWIECKI

F. PICEWICZ

Grodno, ul. Pocztowa 1

przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania. Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie — Szkoła kroju i szycia, Krój systemu akademii wiedeńskiej.

OBIADY DOMOWE DLA SMAKOSZY

codziennie

Z najlepszych produktów — na maśle — mięsne i jarskie — kuracyjne — na zamówienie. — Dwa razy tygodniowo drob.

We czwartki prawdziwe litewskie kołduny.

Kuchnia pod kierownictwem b. właśc. wytwornego pensjonatu.

Ul. ORZESZKOWEJ 28 m. 2 I-sze piętro. 2-16

Zupełna, tania WYPRZEDAŻ

z powodu LIKWIDACJI

trykotaży, bielizny, galanterji, perfumerji przyborów podróży i t. d.

L. ZBINIOWSKA i S-ka

GRODNO, DOMINIKAŃSKA 17

Ceny niższe od fabrycznych. Sprzedaż tylko za gotówkę.

NAJNOWSZYCH TAŃCÓW

salonowych i narodowych

uczy koncesjonowana

SZKOŁA TAŃCÓW

Z. Rejzera

Zapisy na I-szy komplet

najnowszego przeboju

sezonu „RUMBA”

trwają.

Lekcje wprawne w niedziele,

wtorki, piątki i soboty

od godz. 7 wiecz.

Informacji od g. 3 udz. i zapisy

przyjmuje kancelarja szkoły

ul. Rydza-Smigłego 20.

Kto wygrał bilety?

Czytelnicy, którym w dniu

wczorajszym dostał się do ręki

numer naszej gazety z następującą

omyłką w ogłoszeniu

kina „Światowid”:

„Republikę Piratów”

zamiast

„Republika Piratów”

zechca zgłosić się z tym numerem

do administracji naszego pisma

celem otrzymania bezpłatnego

biletu na pierwsze miejsce do kina

„Światowid” w Grodnie.

Po wygrany bilet należy

zgłaszać się w przeciągu 2 dni.

Późniejsze zgłoszenia nie będą

uwzględniane.

Sean. o g. 6, 8, i 10¹⁵Dźwiękowiec
POLONJA
Pocztowa 4Najwspanialsze arcydzieło twórców Rapsodji Węgierskiej
E. Pommera kierow. produkcji
oraz Dity Parlo i W. Fritscha **MELODJA SERC**Dźwiękowiec
APOLLO
Dominikań. 26Lon Chaney, Patsy Ruth Miller w wielkim filmie p. tyt.
DZWONNIK Z NOTRE DAMEKino **PALACE**
Orzeszkow. 13Wielki dramat z życia artystów cyrkowych pod tytułem
OSTATNI UŚMIECH BŁAZNA**KINO**
Światowid

Brygidzka 2

pocz. seansów:

1 — 17,30,

2 — 19,40,

3 — 21,40.

Dziś dawno oczekiwana premiera najpiękniejszego filmu świata

Zagłada od Wschodu

(rok 1940)

Genjalna wizja przyszłości! Napięcie treści! Arcydzieło jakiego jeszcze nie oglądał świat.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Smigłego Nr. 6.

Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2,50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor — Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Oleński i Recho Grodno Rydza-Smigłego 8.